

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

50 (862)

NIEDZIELA, 11 grudnia 1977

ROK XIX

OD REDAKCJI

ROK 1978 — ROKIEM ZMIAN

Każdy Nowy Rok zmusza nas do zastanowienia, do spojrzenia w przeszłość i przyszłość...

Nie jesteśmy upoważnieni do sięgania w zbyt daleką przeszłość organu Polskiej Misji Katolickiej we Francji — tygodnika „Głos Katolicki” — choćby do roku 1960, gdy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej przejęli trud redagowania i druku tego pisma. Bliższy jest dla nas rok 1972, gdy w numerze 40, z dnia 1 października pisaliśmy o zmianach w wydawnictwie „Niepokalana” w La Ferté sous Jouarre, o tym, że dyrektorem wydawnictwa został mianowany ks. Edward Szymeczko OMI, od roku 1969 redaktor „Niepokalanej”, że redaktorem „Głosu Katolickiego” jest ks. mgr Leon Brzezina OMI, a w zespole pracuje nieoceniony misjonarz ks. Roman Duda OMI i ks. Jan Nieruchalski OMI, długoletni i niezmordowany administrator wydawnictwa...

Z wdzięcznością wspominamy słowo Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Z. S. Bernackiego, skierowane do nas i naszych Czytelników: „Wszystkich nie zadowolicie, drodzy Księża Redaktorzy... Ale wy głoście, powtarzam Prawdę z całą odwagą. Wykładnikiem Przedwiecznej Prawdy jest Kościół św., nikt inny. Niech was otacza swą opieką Boża Rodzicielka”...

Nikt jednak nie był w stanie przewidzieć wciąż pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, drożyzny, zaostrzeń różnych przepisów administracyjnych, które sprawiły, że w końcu Misjonarze Oblaci MN są zmuszeni do zamknięcia drukarni w La Ferté sous Jouarre. Decyzją Rady Prowincjalnej Internat św. Kazimierza w Vaudricourt został przemieniony na Instytut Maryjny św. Kazimierza, na siedzibę miesięcznika „Niepokalana” i ośrodek nowej działalności misjonarsko-duszpasterskiej. Przełożonym Instytutu został mianowany ks. mgr Leon Brzezina OMI, a redaktorem miesięcznika „Niepokalana” pozostaje ks. Edward Szymeczko OMI.

Tygodnik „Głos Katolicki” z dniem 1 stycznia 1978 r. przekazujemy właścicielowi — Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Dotychczasowemu zespołowi redakcyjnemu nie pozostaje nic innego jak złożyć płynące z serca podziękowanie naszym Współpracownikom i Przyjaciołom, wszystkim Czytelnikom, którzy nie szczędzili dobrego słowa otuchy i pomocy.

Zapewniamy, że pozostaniemy nadal w serdecznej łączności z „Głosem Katolickim” i jego Przyjaciołmi. Będziemy gotowi zawsze do współpracy z nowym ks. Redaktorem i jego pomocnikami!

Rok 1978 — Rokiem zmian! Ale nie zmieni się jedno: nasze misjonarskie pragnienie służenia Polskiej Emigracji — w Prawdzie Bożej i miłości — pod opieką Matki Niepokalanej!

Skarb narodowy

Motto:

„Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie,
Ojczyznę naszą się zowie;
Jest jeszcze druga ojczyzna w świecie,
Co w polskiej mieści się mowie.

Z głębi serc polskich nurty żywymi
Rwie się, jak rzeka wspaniała —
To mowa ojców, co naszej ziemi
Nazwisko Polski nadała...”

(M.K.)

„Mowa służy do wyrażania myśli,
uczuc i woli oraz porozumienia się między ludźmi” (Lehr-Spławiński).

Każdy normalnie rozwinięty człowiek umie mówić; nauczył się tego w dzieciństwie od swoich rodziców i innych otaczających go osób, więc mówi podobnie jak oni; używa tej samej mowy, czyli tego samego języka. Ponieważ jego rodzice przejęli mowę od swoich rodziców, a oni znowu od swoich itd., przeto język nasz dziedziczymy po przodkach, po ojcach naszych, dlatego też nazywamy go językiem ojczystym. Dla nas jest nim język polski.

Nasz język literacki początkami swymi sięga czasów panowania Piastów, na dworach, gdzie skupiali się ludzie oświeceni. I przez wiele wieków i wiele pokoleń nasi przodkowie rozwijali i wzbogacali nasz język, dbając o niego jak o największy skarb narodowy. Naród polski od samego początku swej państwowości rozumiał, że język jest jego główną więzią i symbolem wspólnoty, głównym czynnikiem jedności i świadomości narodu.

Język, jak wielki skarb, ma swoich czujnych strażników i kapłanów, swych pisarzy, poetów, lingwistów, słownikarzy itd... Język jest samoistnym życiem, które toczy się przez wiele setek lat, ma swoje wzloty i upadki; w nim świat odbija się jak w kolorowej fotografii

(dokończenie na stronie trzeciej)

Zapytanie Więźnia

Jan był człowiekiem prawdy. Nią żył i postępowania w prawdzie wymagał od ludzi. I to od wszystkich, obojętnie kim są i jakiegokolwiek stanowisko zajmują. Nieślubny związek Heroda z Herodiadą piętnował ostro na każdym kroku. Dlatego Jan Chrzciciel stawał się niewygodnym dla rozpuśników. Więc go uwięziono. A nieślubna żona tetrarchy znienawidziła go i domagała się jego śmierci.

Głos Jana umilkł. Już nie wołał. Był przecież głosem, który przygotowywał nadejście Mesjasza. A On się już zjawił. Teraz więc czas ustąpić. Przecież Jan sam zaświadczył: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą powiedział do mnie: Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Ja to widziałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1, 32-34).

Po cóż więc Jan wysyła swoich dwóch najwierniejszych uczniów? Dlaczego przez nich pyta Jezusa: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy wyczekiwać?” Czyżby Jan zwątpił? Nie. Jako człowiek Jan domagał się pewności dla swoich uczniów.

Ucniowie Jana stanęli przed Jezusem, a Jezus poprzez nich odpowiada Janowi to, co namacalnie wszyscy widzą: „Niewidomi wzrok odzykują, chłomi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi”.

Na Jezusie z Nazaretu, w Nim i przez Niego urzeczywistniła się zapowiedź proroka Izajasza: „Powiedzcie małodusznym: Odwagi! Nie bójcie się! On, Bóg, sam przychodzi, by zbawić was. Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chłomy jak jeleń wyskoczy i język niemych wesóło krzyknie” (35, 4-6).

Taki był dialog zbawienia pomiędzy Janem, ostatnim z Proroków Starego Testamentu, a Jezusem. Jezus Chrystus wypełnił to, co starotestamentowi prorocy ogłaszali. Zapoczątkował Nowe Przymierze przez Krew swoją, wylaną na Krzyżu. Jezus z Nazaretu, Bóg-Czło-

wiek miał przyjść, przyszedł i wciąż przychodzi. On pojednał i nadał jedna ludzi z Bogiem. Działa w swoim Kościele i przez Kościół. Od czasu nowego Ludu Bożego, swego Kościoła, domaga się wierności na miarę Jana Chrzciciela. A ten mimo wszystko zawierzył Bogu. Odpowiedź Chrystusa bardziej jeszcze utwierdziła Jana w wierności.

Chrzciciel nie był „trzcina kołyszącą się na wietrze”. Nie był też dyplomatą ani politykiem. Nie żonglował słowami zależnie od okoliczności. Nie był światowcem. Tym bardziej nie był bawidamkiem. Jan był **człowiekiem charakteru**. Był zakotwiczonym i zasłuchanym w Bogu. Był to człowiek głębokiej wiary. U niego wiara i życie, z wszystkimi konsekwencjami, biegły równolegle.

Kończy się nasz liturgiczny adwent. Wejdziemy w okres Bożego Narodzenia. Jest to okres chrześcijańskiej radości. Jednak radość bywa niekiedy zanieczyszczona śmieciami pychy i sobkostwa, nienawiści i zazdrości. One to sprawiają, że nasze chrześcijaństwo staje się nieautentyczne. Nie jest takie, jakie ma być na co dzień. Brak mu miłości Boga

i bliźniego. Może formalnie, w stosunku do kultu jesteśmy w porządku. Ale... Czy to wystarczy? „Szydł” ciemnieje i znika. „Litera zabija, a Duch ożywia” — oświadcza apostoł Paweł (2 Kor 3, 6). Nasza wiara winna być codziennie oczyszczana, odnawiana, oświetlana Jezusowym Duchem Świętym.

Uwięziony Jan chciał dać pewność swoim uczniom. Dlatego wysyła ich do Chrystusa. My też powinniśmy być pewni i dać pewność innym ludziom. Dlatego pytamy:

Dziecię, złożone w betlejemskim żłobie, Jezus, nauczający, uzdrawiający

i przebaczący, Jezus, wzgardzony i na śmierć skazany. Jezus Zmartwychwstały, w chwale Ojca przebywający. Jezus, dziś tak bardzo milczący, Przemów do nas i powiedz Kim jesteś.

Odpowiedź znajdziemy w modlitewnym skupieniu:

Macie moje Pisma, badajcie je. Macie mój Kościół, okażcie się nim. Żyćcie według nakazanego Prawa Miłości Boga i każdego człowieka.

Roman Duda, omi

ZWĘŻONE SPOJRZENIE

Człowiek uczciwy, życzliwy dla innych, spokojny, pracowity — zostaje w moich oczach zdegradowany tylko dlatego, że jest „przesadnie” religijny, albo odwrotnie, niewierzący. Tylko dlatego znalazł mniejsze uznanie, że to wszystko czyni z innych ode mnie pobudek.

Tak bywa. Ktoś wykonuje swój zawód społecznie pożyteczny, czy nawet konieczny, a spotyka się z pogardą może i moją, tylko dlatego, że ten zawód wykonuje. Czyściciel kanałów, żałobnik cmentarny itp.

Tylko dlatego, że jest innej narodowości...

Tak bywa. Tylko dlatego, że mieszka na wsi, jest nieco gorzej ubrany, ma proste manery towarzyskie — spotyka się z lekceważeniem mieszczucha.

Wstydzę się.

Fałszywego skrótu wiadomości o ludziach.

Religijny? — to ciemny i obskurant.

Niewierzący — to na pewno człowiek postępujący niemoralnie.

Urzędnik — to pewnie karierowicz.

Artysta — zwariowany megaloman.

Polak — na pewno kradnie.

Żyd — na pewno oszukuje.

Amerykanin — bogaty gbur.

Włoch — nożownik.

Francuz — rozpustnik.

Murzyn — brudas i gwałcieciel.

Ciebie, Jezus, za to przepraszam. A w Twojej osobie — ich wszystkich. Walczę z zawężeniem spojrzenia i serca własnego i innych. Bronię innych przed zranieniem przez takie spojrzenie. Bronię Ciebie, Jezus z Nazaretu.

Ks. T. Ryłko

(ciąg dalszy ze strony pierwszej)

a dzieje świata wypowiedają się dokładniej niż w odciskach stóp na przedhistorycznych kamieniach. Język jest najbardziej osobistym uczestnictwem jego życia. Jest on znakomitą orężem narodu w walce z nieprzyjacielem. Na przykład, kiedy straciliśmy niepodległość, kiedy zostaliśmy podzieleni między trzech zaborców, został nam język nie tylko jako środek porozumiewania się, ale jako główny czynnik odrodzenia państwa w sprzyjających okolicznościach.

I mimo, że język jest rzeczą niematerialną, w istocie swej myśli, mowy lub pisma, okazuje się trwalszy od samego bytu narodu, od jego architektury, miast, zamków i świątyń. Rzym runął, przeminęła epoka antyczna, języki jej ostały się w swych pomnikach pisanych, co więcej — nadal są współczesnym, niezastąpionym i niewyczerpanym źródłem słowotwórczym dla narodów.

Język to prawdziwy skarb narodowy. O tym, szczególnie my Polacy nie bez powodu jesteśmy głęboko przeświadczeni, bo przez lata niewoli przekazywaliśmy ten nasz największy skarb z pokolenia na pokolenie. Skarbu tego w kraju strzegli nasi pisarze i poeci. A gdy wobec bardzo ostrej cenzury nie mogli go dostatecznie bronić, uchodzili na emigrację, gdzie tworzyli największe pomniki naszej kultury, która krzepiła naród w kraju.

Zygmunt Krasiński, najmłodszy wśród naszych wieszczów narodowych, w listach do Delfiny Potockiej, którą pragnął skłonić, by zamiast języków obcych używała tylko języka ojczystego, polskiego, tak do niej pisał: „...Świętością jest każdemu narodowi mowa mu właściwa. Kto język swój zatracą, biada temu, własny herb swój maże, odrzuca, hańbi, historii się zapiera, do ludzkości przestaje należeć, bo ten tylko do ludzkości należy, kto jej służy. Bo tylko język czyni naród żywym członkiem ludzkości. Dopóty naród mówi mową swoją, dopóty jest nieśmiertelny i niezwalczony...”.

*„W tę ojczyznę nieśmiertelną,
mimo działań niepodzielną,
na tę ziemię ukochaną,
na tę naszą, naszą ziemię...”.*

Obecnie, kiedy część naszego narodu znalazła się znowu na drugiej z ko-

lei wielkiej emigracji, do tych czujnych kapłanów języka polskiego m. in. należy zaliczyć o. Mirewicza, który w dniu 15 listopada 1974 r. w czasie wręczenia mu nagrody pisarskiej SPK za „Myśli nieśmiałe”, wypowiedział takie zdania: „Z ziemi można być wygnanym; pozostanie mowa, w której się dalej mieszka, albo którą się zdradza. Mowa ma znaczenie nie tylko języka, ale znaczenie kultury duchowej. I choć nie żyjemy na ziemi polskiej, jesteśmy jednak wszyscy obywatelami tej ojczyzny, której na imię: kulturalne dziedzictwo narodu. Dziedzictwo to żyć i rozwijać się może jedynie w warunkach wolności. Jeśli ich nie znajdzie w miejscu osiedlenia, musi emigrować i żyć na emigracji, gdzie ma obowiązek głoszenia prawdy, że w kraju panuje system zniewalania umysłu i woli człowieka...”.

A zatem, w naszych warunkach, w naszej sytuacji, sytuacji ludzi żyjących w krajach wolnych, służba ojczyźnie, sprawie narodowej jest i musi być służbą prawdzie. Wszyscy jesteśmy wezwani do spełnienia tego obowiązku. Ale największy obowiązek mamy wobec naszego młodego pokolenia urodzonego i wychowującego się na emigracji. Obowiązkiem naszym jest codzienne przekazywanie mu tego największego skarbu narodowego, jakim jest język polski. Bo w naszej dziatwie i młodzieży będzie tyle Polski, ile w niej będzie języka polskiego.

Mową polską chwalimy Boga modląc się, a obecnie mamy liturgię w języku polskim. Wśród starszych pokoleń na widok książek polskich winno się budzić tchnienie czasów często zapomnianych, a tak bardzo kochanych, jak u Skawińskiego, bohatera noweli sienkiewiczowskiej „Latarnik”, który na nowe drogi życia miał na piersiach swoją ukochaną książkę „Pana Tadeusza”.

*„Kto tej mowy nie poznał —
Polskiego chleba nie łamie.
Kto Polski przez nią nie doznał —
Niech w polny zmieni się kamień”.*
(Ryszard Kiersnowski)

JÓZEF BAZYLEWICZ

o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F



K A L E N D A R Z

11 grudnia, św. Damazego

Był papieżem. Urodził się prawdopodobnie około r. 305 jako syn kapłana Antoniego i jego żony, Laurencji. Zmarł 11 grudnia 384 r. W tym też dniu wspominany był zawsze w Kościele.

12 grudnia, św. Joanny Franciszki de Chantal

Urodziła się w Dijon. Gdy miała półtora roku, straciła matkę, która zmarła przy porodzie syna, Andrzeja, późniejszego biskupa Bourges. W r. 1592 ojciec wydał ją za barona de Chantal, któremu urodziła sześcioro dzieci. W jesieni 1601 r. mąż został w czasie polowania przypadkowo postrzelony i zmarł w sześć dni później. Pozostała z nieletnimi dziećmi pogrążona w żałobie, i wtedy doznała pierwszych łask mistycznych. W r. 1610 baronowa udała się do Annecy, gdzie wkrótce potem powstał pierwszy dom nowego zgromadzenia pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. Zgromadzenie to znane jest dziś pod nazwą sióstr wizytek.

14 grudnia, św. Jana od Krzyża

Urodziła się w Fontiberos w Hiszpanii w 1542 r. Wstąpił do Karmelitów, a w 1568 r., nakłoniony przez św. Teresę z Avila, stał się karmelitą reformowanym.

Le Sviaat



KATOLICKIEGO

ŚWIĘCI BRACIA SZKOLNI

Dnia 30 października 1977 r. zostali beatyfikowani dwaj bracia szkolni: Belg, Mucjusz Maria i Ekwadorczyk Herman Miguel.

Bracia szkolni założeni zostali przez św. Jana de la Salle na początku XVIII wieku dla zajęcia się kształceniem, a przede wszystkim wychowywaniem, ubogiej młodzieży. Bracia nie są kapłanami, pozostają braćmi zakonnymi. Jest ich obecnie ponad 11 tysięcy. Pracują nie tylko w Europie i w Ameryce, ale także coraz szerzej podejmują działalność wychowawczą w krajach Trzeciego Świata, w Afryce i w Azji. Są gorącymi czcicielami Matki Bożej, ich szczególną opiekunką jest Najświętsza Panna Gwiazd na z Montebourg we Francji.

Bracia szkolni są także w Polsce, przede wszystkim w Częstochowie i w Lublinie.

Dwaj nowi święci — bracia szkolni — są na pozór zupełnymi przeciwnościami. Brat Mucjusz, urodzony w 1871 r. w Mellet, w Belgii, był synem drwala i oberżystki. Odznaczał się od dzieciństwa wielką pobożnością, ale gdy po wstąpieniu w 1866 r. do braci szkolnych w Namur rozpoczął, w trzy lata później, pracę nauczyciela — stanął wobec rozpaczliwego zawodu: nie potrafił ani uczyć, ani panować nad gromadką powierzonych sobie uczniów. Po paru miesiącach niefortunnych prób został od pracy nauczycielskiej odwołany.

Brat szkolny, który nie potrafi być nauczycielem, nie może być bratem szkolnym! Mucjuszowi groziło wydalenie ze zgromadzenia. Na szczęście jeden z braci, nauczyciel muzyki wziął Mucjusza za swego pomocnika. Mucjusz nie był muzykiem, nie miał w tym kierunku żadnych zdolności, a przecież przez 57 lat będzie pracował na stanowisku pomocnika nauczyciela. Ucząc drugich będzie sam się uczył. Ale przede wszystkim dzięki ofiarności i żarliwej woli, wspartej przez modlitwę, będzie wycho-

wywał i wychowa kilka pokoleń młodzieży. Umrze w czasie pierwszej wojny światowej, w 1916 r.

Zupełnie inaczej przebiegało życie brata Miguela. Urodzony w 1854 r. w Cuenca (Ekwador) w arystokratycznej rodzinie Febres Cordero, od dzieciństwa cierpi na niedowład nóg. Przez pierwsze pięć lat w ogóle nie może chodzić, potem, przez całe życie, chodzenie sprawia mu dotkliwy ból.

Ale za to posiada wspaniałe talenty nauczyciela, wychowawcy, naukowca, poety. Wbrew oporowi ojca wstępuje w 1868 r. do braci szkolnych. Jako brat szkolny zostaje wybrany członkiem Akademii Ekwadoru i członkiem korespondentem Akademii Królestwa Hiszpanii. W 1907 r. podczas prześladowań religijnych, jakie wybuchły w Ekwadorze, wyjeżdża do Europy. Przebywa we Francji, w Hiszpanii, znowu we Francji. Tu-
taj umiera w 1910 roku.

Dwaj zakonnicy — jakże różni — i jakże do siebie podobni! Podobni głębokim kultem dla Matki Bożej. Mucjusz pisał: „Wy, którzy szukacie najkrótszej i najłatwiejszej drogi, która doprowadzi was do zjednoczenia z Jezusem, idźcie drogą Maryi. Im więcej będziecie kochać Najświętszą Pannę, tym więcej będziecie kochać Jej Boskiego Syna...” Miguel uważał, że to Maryja, która ukazała mu się, gdy był dzieckiem, wyznaczyła mu cel życia, kazała odrzucić sławę i honory. Obaj byli doświadczeni bolesnym „kolcem”: Mucjusz brakiem umiejętności pedagogicznych, Miguel swą niedowagą nóg. Obaj znaleźli świętość nie na drodze wielkich spraw, ale w cichym, ofiarnym, pełnym poświęceń życiu. Obaj potrzebowali pokory: Mucjusz ze względu na swe umiejętności, Miguel ze względu na swe talenty — i obaj tę pokorę w sobie wypracowali. Jeden umniejszając się, drugi dźwigając stali się wzorem wychowawcy — tego, który poświęca swoje życie, by uczynić pełnowartościowym życie drugich.

Jan Dobraczyński

KSIEŻA W CHINACH

W Chinach ma być jeszcze około 500 księży katolickich, którzy nie mogą wykonywać funkcji duszpasterskich, a wielu z nich jest uwięzionych. Spośród konsekrowanych w latach 1948—51 jeszcze ok. dziesięciu pozostało przy życiu. Wszyscy oni znajdują się w więzieniu. Wśród nich jest biskup Szanghaju, 76-letni msgr Ignacy KingPinmei, oraz jego wikariusz generalny i administrator apostolski Kontonu.

W LIBANIE

Światowa Rada Kościołów wezwała Kościoły członkowskie, by przekazały 1 mln 650 tys. dolarów na przewycięzanie następstw wojny domowej w Libanie. Ponad połowa tej sumy ma być przeznaczona na odbudowę szkół, kościołów i ośrodków opieki. Życzenie takie wyraziły różne organizacje pomocy czynnej w Libanie, których pracę koordynuje Rada Kościołów Bliskiego Wschodu.

MODLITWA WIERNYCH

Przez Chrystusa, Zbawcę, w Duchu Świętym błagajmy Boga, naszego Ojca:

1) Za wszystkich chrześcijan, którzy tworzą lud Boży: aby umieli powiedzieć ludziom, że Pan jest w nich i odnawia nas bez przerwy w swojej miłości.

2) Za cierpiących, którzy nie potrafią dzielić radości Przychodzącego: abyśmy otoczyli ich troską i sercem.

3) Za tych, którzy walczą o sprawiedliwość nie znając Chrystusa: abyśmy im pomogli otworzyć serce na przyjście Księcia Pokoju.

4) Za naszą wspólnotę: abyśmy w naszym życiu codziennym byli żywym znakiem odnowy i pojednania.

Panie, posłałeś nam Swojego Syna, aby głosił pokój i radość; umocnij nas darami Ducha Świętego, abyśmy potrafili roznieść po świecie tę radość i pokój, który Ty jedynie możesz nam dać. Przez Chrystusa Pana naszego.

Udział Polaków w misjach

Pod względem ilości misjonarzy zagranicznych Polskę znacznie wyprzedzają niektóre inne kraje jak Francja czy Belgia. Ale nasz udział w tym dziele nie jest wcale mały. W poprzednich stuleciach Polska wydała wielu wybitnych misjonarzy. Poza tym należy zaznaczyć, że nigdy nie wyrażali oni jakichkolwiek tendencji imperialistycznych.

Świadomość potrzeb misyjnych Kościoła zrodziła się u nas bardzo wcześnie. Jeszcze na dobre Polska nie została schryścianizowana, a już Bolesław Chrobry pomagał biskupowi Wojciechowi z Pragi w zorganizowaniu misyjnej wyprawy do Prusów. Prekursorem polskich misjonarzy wyprawiających się do odległych krain był franciszkanin **brat Benedykt Polak** z Wrocławia. Odbił on długą i niebezpieczną podróż do centralnej Azji, do Karakorum, jako towarzysz papieskiego posła Piano de Carpini do ówczesnego chana Tatarskiej Ordy. Misja mająca dyplomatyczny charakter wprawdzie nie osiągnęła wyraźnych rezultatów, ale franciszkanie swoją postawą zyskali uznanie Tatarów. Dla brata Benedykta było to zetknięcie się z dziwnym, pełnym tajemnic światem Azji. Później w jego ślady miało pójść jeszcze wielu polskich misjonarzy.

Misje z prawdziwego zdarzenia rozpoczynają się dopiero po wielkich odkryciach geograficznych. Większość misjonarzy wyjeżdżających z Polski rekrutowała się spośród jezuitów. Była też pewna liczba karmelitów bosych. Pozostałe zakony początkowo nie przejawiały większego zapału misyjnego. Natomiast jezuita tylko w okresie od 1626—1726 na misję zamorską wysłali 114 swoich członków z polskich prowincji. Wyjeżdżali przeważnie do Chin, Japonii i Indii. Wśród pierwszych ofiar prześladowań chrześcijan w Japonii znalazło się również kilku Polaków.

Jednym z pierwszych polskich misjonarzy, jakiego odnotowały kroniki prowadzone skrupulatnie przez zakon Jezuitów był **ks. Gabriel Łętowski SJ**. Długi czas działał on w Indiach (1617—1659). Pierwszym misjonarzem polskim, który dotarł do Chin był **Andrzej Rudomina SJ**, który początkowo pracował w Goa. Po 5 latach pracy misyjnej w Chinach zmarł wskutek chorób i wyczerpania. Jego grób został otoczony wielką cziągą chińskich chrześcijan. Natomiast pierwszym Polakiem, który pojawił się w Japonii

był **Wojciech Męciński SJ**. Wyruszył w podróż około r. 1630. Silna burza jaka zaskoczyła go na oceanie początkowo uniemożliwiła wyprawę, tak, że podróżnik znalazł się z powrotem w Lizbonie. Po roku znowu podjął próbę wyprawy tym razem zakończoną pomyślnie. Dotarł najpierw do Indii aby później znaleźć się w Kambodży i na Filipinach. Wreszcie rozpoczął pracę misyjną w Japonii, gdzie w końcu spotkała go śmierć męczeńska.

Ważnym wydarzeniem tamtych czasów były próby akomodacji chrześcijaństwa do zwyczajów miejscowych w Indiach i w Chinach. Dzieło to, niestety, zostało w końcu zniweczone skutkiem rywalizacji między zakonami. Jednak ta nowa metoda misyjna zanotowała na swoim koncie znaczne sukcesy, które już później w historii więcej się nie powtórzyły. Jezuita odrzucili dotychczasową praktykę misyjną, zastępując ją całkowicie nową. Zamiast nawracać jednostki usiłowali dynamicznie wejść w chińską kulturę aby stworzyć podstawy chińskiej wersji chrześcijaństwa. W tym celu najbardziej wykształceni wśród nich po odbyciu solidnych studiów sinologicznych udawali się na dwór cesarza chińskiego. Działali tam głównie jako naukowcy za swoje umiejętności podnoszeni często do godności mandarynów. Propagowali chińską wersję obrzędów pozwalając na zachowanie kultu przodków.

Może nam to dawać oczywisty powód do dumy i ogromną satysfakcję, że wśród tych nowatorów misyjnych znalazło się także kilku Polaków. Odegrali oni ważną rolę w dziejach chińskiej misji. Byli to **ks. Mikołaj Smogulecki SJ**, 1610—1656 i **Michał Boym** (1614—1659). Boym był doskonałym znawcą języka i kultury chińskiej. Osiągnął tytuł mandaryna dający mu prawo do zasiadania w naukowej radzie cesarstwa. Działał w Chinach pod przybranym nazwiskiem Po-Mi-ko. Dzięki swojej wiedzy uzyskał znaczne wpływy na schryścianizowanym dworze Jong-Li ostatniego władcy z dynastii Ming. Sporządził atlas Chin. Dokonał także licznych przekładów z chińskiego na łacinę m.in. tłumaczył unikalne zabytki nestoriańskie oraz dzieła z tradycyjnej medycyny chińskiej. Był jednym z pierwszych polskich biologów. Największe dzieło jakie po sobie zostawił traktuje o chińskiej florze. Ponadto ciekawie opisał podróż z Makao do We-

necji. Zmarł w powrotnej drodze z tej wyspy. Zawsze podkreślał swoją polskość, a pisząc po łacinie dodawał do nazwiska Polonus.

Te piękne tradycje rozpoczęte przez obu ojców w następnym stuleciu kontynuował inny jezuita **Jan Chrzyciel Bakowski (1672—1731)**. Studiował teologię w Wiedniu aby w roku 1706 wyjechać na misję do Chin. Tutaj pod nowym nazwiskiem Tai-Wei-Han pracował najpierw w Makao, aby potem przenieść się w głąb kraju. Jego działalność wypadła akurat w okresie wzmożonych prześladowań chrześcijan chińskich. Niósł pomoc duchową wiernym w najbardziej zagrożonych prowincjach, często z narażeniem własnego życia. Został w 1731 roku uwięziony i odesłany do Kantonu. Ponieważ nie mógł pogodzić się z tą przymusową bezczynnością wyjechał do Manili.

Zakon karmelitów nie był reprezentowany na misjach tak licznie. Prowadził jednak działalność nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale również i w Persji. Zastępuje ona na uwagę ponieważ w krajach islamu misje prowadzone były mniej intensywnie gdyż i niebezpieczeństwo było również znaczne. Wśród misjonarzy karmelickich zachowały się zapiski wspominające **Jana Drzewieckiego**, **Mikołaja Kaźmierskiego**, **Władysława Milińskiego**. W XVIII stuleciu działali także **Mikołaj Szostak** i **Karol Słomiński**.

Zwraca uwagę, że w Ameryce było znacznie mniej polskich misjonarzy. Pierwsi polscy jezuita pojawili się w Stanach Zjednoczonych dopiero około roku 1820. Na czele tej grupy stał **ks. Franciszek Dzierżyński**. Niktę są również wiadomości o naszych misjonarzach w Ameryce Łacińskiej. Właściwie wiadomo jedynie o działalności **Jerzego Hostyńskiego**. Pracował on i umarł w Północnym Meksyku wśród Indian z plemienia Tarahumara. Hiszpania w tym czasie, obawiając się konkurencji obcych mocarstw, z reguły nie dopuszczała misjonarzy innych narodowości na teren własnych kolonii. Tylko nielicznym misjonarzom jezuitom udawało się sprytnie obejść ten zakaz ukrywając swoje pochodzenie, zmieniając nazwisko lub występując pod pseudonimem. Mamy prawo przypuszczać, że już wtedy wielu Polaków pracowało w Ameryce Południowej. Pewnym świadectwem w tej sprawie jest chociażby istniejący do dzisiaj w Paragwaju bardzo silny kult św. Stanisława Kostki. Można przypu-

szczać, że kiedy jezuita zakładali tutaj redukcje wśród Indian Guarano byli wśród nich również Polacy.

Ubiegłe stulecie było okresem szczególnie trudnym w historii naszego kraju. Ale pomimo tego wielu księży i wów czas wyjeżdżało na misje. Z długiego szeregu tych bohaterów ducha kilku zasługuje na specjalną wzmiankę. Do największych, niewątpliwie, polskich misjonarzy należy **ks. Jan Beyzym SJ** — apostoł trędowatych. Urodzony w 1850 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego przechodząc kolejno wszystkie stadia formacji przewidziane w tym zakonie. W Chyrowie i Tarnopolu pracował jako opiekun młodzieży. Wyjechał na Madagaskar gdzie całkowicie i bez reszty poświęcił się pracy dla ludzi najbardziej potrzebujących — opiekował się trędowatymi. Życie jego nie było łatwe. Miał nawet trudności ze swoimi przełożonymi, którzy, niestety, nie rozumieli jego dalekowzrocznych i mądrych planów celem podniesienia opieki nad chorymi i stworzenia im lepszych warunków życia.

Nikt postaci tej nie określił lepiej niż Arkady Fiedler, który napisał: „Na ponurym tle tych poziomych gier i hazardów, kombinacji, intryg i walki o wpływy, o pieniądze, o koryto, żłób, walk staczanych z imieniem Boga na ustach lecz bez Boga w sercu. Na owym chmurnym tle wyrasta tym świetliściej, tym słoneczniej piękna, wzruszająca postać ojca Jana Beyzyma, polskiego apostoła trędowatych. Tylko trędowatych? Nie tylko, znacznie więcej — apostoła najszczytniejszego poświęcenia, z całym spokojem i świadomością idącego na pewną śmierć dla idei miłosierdzia... To bohater jakich mało wydała ludzkość”. Ze składek polskiego społeczeństwa wybudował on w osadzie Marana nowoczesne leprosarium. Pozostawił po sobie ciekawe listy do kraju gdzie zamieścić pewne uwagi przyrodnicze i etnograficzne. Zmarł w r. 1912 na trąd.

Było także wielu innych, których nie sposób wspomnieć, a z ich trudu i pełnej wyrzeczeń pracy powstawały młode Kościoły lokalne w Afryce i Azji. Dzisiaj również akcja misyjna kościoła polskiego jest znaczna. W 1971 roku wyjechało z kraju na misje zagraniczne 66 polskich misjonarzy. Największą aktywnością na tym polu odznaczają się werbiści, którzy w Pieniężnie mają specjalne seminarium kształcące przyszłych misjonarzy.

Tadeusz Wyszomirski

WALNY ZJAZD PZMK

Trzydziesty dziewiąty Walny Zjazd Związku odbył się 23 października br., w Lens, przy Kościele Tysiąclecia. Otworzył go o godz. 9 prezes Związku, Tadeusz PIOTRKOWICZ, witając przybyłych delegatów i gości, ks. bpa Szczepana WESOŁEGO, ks. rektora Zbigniewa BERNACKIEGO. Po krótkim słowie wstępnym, prezes oddał głos ks. Biskupowi, który wygłosił interesujący referat na temat: „Człowiek w planach Bożych”. Człowiek na ziemi nie jest dziełem przypadku. Bóg uczynił człowieka na swój obraz i na swoje podobieństwo, obdarzył go rozumem i wolną wolą, dał mu moc przekazywania życia. Powierzył mu panowanie nad stworzonym światem, aby go udoskonalął. Dla spełnienia tego planu Bóg zawarł z człowiekiem „Pierwsze Przymierze”. Złamanie go przez pierwszych ludzi, którzy chcieli stać się równymi Bogu, stanowi istotę grzechu pierworodnego. Bóg nie odrzucił człowieka, ale zniżył się do niego, gdy Syn Boży stał się człowiekiem. W Chrystusie Bóg zawarł „Nowe Przymierze”, aby doprowadzić do zbawienia wszystkich ludzi. Bóg żąda jednak by człowiek, kierując się rozumem i wolną wolą i opierając się na objawieniu danym nam przez Chrystusa, odwdzięczał się Bogu swoją miłością i współdziałaniem w planach Bożych nad światem.

O godz. 12.30 udali się wszyscy do kościoła na Mszę św. odprawioną w intencji Związku i za zmarłych działaczy i członków: Mszę św. koncelebrowali ks. bp Wesoły, ks. rektor Bernacki i ks. dyrektor Jagła. W kazaniu podczas mszy św. ks. Biskup podkreślił ważność zaangażowania się w działalność Kościoła i w budowę lepszego świata.

Po obiedzie nastąpiła część sprawozdawcza Zjazdu. Sprawozdanie ze stanu Związku i z całorocznej działalności składali członkowie Zarządu oraz ks. Dyrektor. Wynika z nich, w roku 1977 do Związku naszego należało 45 stowarzyszeń, wchodzących w skład 9 okręgów. Wypełnione kwestionariusze nadesłało 37 stowarzyszeń, które liczyły razem 1065 członków. W ciągu roku zmarło 58 członków, zostało wykreślonych 23, a wstąpiło nowych 31. Zebrań odbyło się 117. Wygłoszono na nich 78 referatów i odczytów. Zostało odprawionych

25 Mszy św. w intencji stowarzyszeń i za zmarłych członków. Urządzono też 33 różne imprezy o charakterze kulturalnym i rozrywkowym.

W dyskusji wyrażono uznanie członkom Zarządu za ich pracę pełną poświęcenia i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono jednogłośnie absolutorium. W tajnym głosowaniu, któremu przewodniczył Franciszek Breliński prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, zostali wybrani: prezes: BORGUS Wiktor z Béthune; zastępca: RUCZYNSKI Klemens z Haillicourt; sekretarz: NATANEK Władysław z Sallaumines; zastępca: CHRASTEK Franciszek z Barlin; skarbnik: GARÇON Gerard z Waziers; zastępca: PIECHOWIAK Józef z Oignies. Komisja Rew. Bednarczyk Michał z Béthune, Podraza Fryd. z Harnes i Lemańczyk Jan z Oignies. Dotychczasowy prezes PIOTRKOWICZ Tadeusz, który wiele przyczynił się do rozwoju Związku, zrzekł się urzędu ze względu na zły stan zdrowia (pylica). W uznaniu jego zasług, zebrani jednogłośnie nadali mu godność honorowego członka i doradcy Zarządu, a ks. biskup Wesoły odznaczył go medalem „Exsuli bene de Ecclesia merito”.

GWIAZDKA ZWIĄZKOWA W LENS

Gwiazdka odbędzie się w niedzielę 15 stycznia 1978. Rozpocznie się wspólną Mszą św. o godz. 14.30 w kościele St. Leger odprawioną w intencji wszystkich uczestników. W sali CFTC, naprzeciw kościoła, odbędzie się obchód gwiazdkowy: dzielenie się opłatkiem i składanie sobie życzeń, śpiew kolęd, wspólny obiad i zabawa taneczna w rodzinnym gronie przy dźwiękach dobrze nam znanej orkiestry z Marles. Udział w pokryciu kosztów: 32 F od osób dorosłych a 25 od dzieci do lat 14. Zakończenie Gwiazdki o godz. 23. Zgłoszenia przyjmują: prezes, sekretarz i skarbnik Związku.

WALNY ZJAZD POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

który odbywa się co trzy lata, odbędzie się tym razem w niedzielę 23 kwietnia 1978 r. Należy już wcześniej pomyśleć o wysłaniu na niego delegatów z każdego stowarzyszenia.

ZARZĄD ZWIĄZKU

**PIELGRZYMKĄ DO OBRAZU
MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
W HANOWERZE**

Tegoroczna Pielgrzymka do Matki Boskiej w Hanowerze odbyła się w ostatnią niedzielę sierpnia. Ze względu na obecność ks. bpa Szczepana Wesołego miała ona wyjątkowy przebieg i pozostała na długo w pamięci jej uczestników. Wraz z ks. Biskupem przybyło na tę uroczystość kilkunastu Duszpasterzy pracujących wśród Polonii oraz liczni wierni z sąsiednich Parafii.

W przeddzień Pielgrzymki udzielił ks. Biskup Sakramentu Bierzmowania 25 dzieciom z Parafii Polskiej z Hanoweru oraz wygłosił Słowo Boże.

Następnego dnia w godzinach rannych nastąpił uroczysty ingres ks. Biskupa do polskiej kaplicy, po czym przy dźwiękach orkiestry dętej wyruszyła uroczysta ulicami osiedla zamieszkałego w znacznej części przez polskie rodziny. W procesji wzięli udział dzieci w pięknych strojach krakowskich, młodzież niosąca feretrony oraz starsi ze sztandarami organizacyjnymi na czele. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej czczony w Parafii Polskiej niesiony był przez czterech mężów — przedstawicieli Rady Parafialnej. Śpiew pieśni maryjnych rozlegał się tego dnia po całym osiedlu. Mszę św. bezpośrednio po procesji w asyście kilku księży odprawił ks. Biskup i wygłosił okolicznościowe kazanie.

W godzinach popołudniowych na placu przed kościołem odbył się występ zespołu „Biały Orzeł” pod kierownictwem

p. Króla. Zespół ten wykonał kilka tańców narodowych oraz zaśpiewał kilka piosenek. Po występie rozpoczęła się w kościele Akademia Maryjna. Najpierw zaprezentowano licznie zebranyemu słuchowisko słowno-muzyczne pt. „Maryja w dziejach Narodu Polskiego”, przeplatane nowoczesnymi pieśniami religijnymi. Słuchowisko jak i pieśni wykonywały miejscowe dzieci. Następnie zabrał głos ks. prał. Siwiec, kanclerz Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Mówił o aktualnych sprawach dotyczących duszpasterstwa polskiego w Niemczech. Na bożeństwo do Matki Najświętszej oraz błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu zakończono tegoroczną pielgrzymkę.

Pielgrzymka ta zrobiła niewątpliwie na licznie zebranych wielkie wrażenie i dostarczyła sporo przeżyć duchowych. Pierwszy raz witała Parafia Polska w Hanowerze polskiego Biskupa na uroczystości pielgrzymkowej. Księdzu Biskupowi należą się słowa podziękowań za zaszczytowanie swoją obecnością tegoroczną pielgrzymką oraz za Słowo Boże, które z pewnością znalazło podatny grunt w polskich duszach. Również członkom Rady Parafialnej za trud i wysiłek włożony w czasie uroczystości składam serdeczne Bóg zapłać.

Ks. Kazimierz Kosicki

KALENDARZ ZEBRAN I UROCZYSTOŚCI

29 I 1978 Gwiazdka Związku KSMP,
Gwiazdka Okręgu Paryskiego.

**UROCZYSTOŚĆ
SREBRNEGO JUBILEUSZU
KAPŁANSTWA**

20 listopada, odbyła się uroczystość Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa **ks. prał. Tadeusza Derendala**, proboszcza Montceau les Mines. W uroczystości wzięli udział m.in. ks. bp Szczepan Wesoły i ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej.

Ks. prał. Tadeusz Derendał urodził się 19 kwietnia 1921 r., w Bochni. Studia gimnazjalne ukończył w Niemczech, w r. 1945, następnie na Instytucie Katolickim w Paryżu studiował teologię. 6 lipca 1952 r., w Paryżu, otrzymał święcenia kapłańskie. Należąc do diecezji tarnowskiej, w roku 1957 obejmuje pracę duszpasterską w Montceau les Mines. Po śmierci ks. Franciszka Wahrola, zostaje mianowany dziekanem w r. 1969. 3 lipca 1975 otrzymuje godność prałata.

Przewielebnemu Księdzu Jubilatowi **składamy serdeczne życzenia** wielu lat życia w zdrowiu i radości.

TRADYCYJNE OPŁATKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać,
pisząc na adres:

**DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE
DLA POLAKÓW
46 DORTMUND — EVING
Hessischestr. 197**



Procesja ulicami osiedla z ks. bpem Wesołym na czele

**GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 LA FERTE sous JOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

3 NIEDZIELA ADWENTU (ROK A)
11 grudnia 1977

„Ubogim głosił dobrą nowinę o zbawieniu...” — wyznajemy w czasie Mszy św. Bo w Królestwie Chrystusa uprzywilejowane miejsce zajmują ubodzy. Pismo święte mówi o nich często. Od nich zaczyna się Królestwo Boże i do nich przybywa Mesjasz, nie z groźbą sądu i zagłady, ale ze znakami współczucia, wyzwolenia i miłości.

Panie, który wychodzisz na ludzkie drogi, by spotkać człowieka: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który przychodzisz wyzwolić swój lud z trosk wszelkich: zmiłuj się nad nami.

Panie, który przychodzisz zgromadzić wszystkich ludzi w pokoju i prawdziwej radości: zmiłuj się nad nami.

ANTYFONA NA WEJŚCIE Flp 4, 4-5
Radujcie się zawsze w Panu; raz jeszcze powiadam: radujcie się! Pan bowiem blisko jest!

MODLITWA

Boże, Ty widzisz z jaką wiarą lud Twój oczekuje Narodzenia Pańskiego, spraw przeto, prosimy Cię, abyśmy mogli się wszyscy cieszyć z tak zbawczego wydarzenia i najuroczyściej je święcić pełni wesela. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Daj, Panie, aby z pobożnością była Ci składana ta ofiara: w niej bowiem spełnią się święte tajemnice, ona też swą mocą dckor: w nas dzieła naszego zbawienia. Przez Chrystusa.

ANTYFONA NA KOMUNIE Iz 35, 4
Powiedzcie małodusznym: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto nasz Bóg przyjdzie i zbawi nas”.

MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, najtłaskawszy Panie, aby ten Boski posiłek oczyścił nas ze złych skłonności i przygotował na zbliżające się święta. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Iz 35, 1-6a, 10)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie! Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się rozraduje także skacząc i wykrzykując z uciechy. Chwałę Libanu ją obdarzono, ozdobą Karmelu i Saronu. Oni zobaczą chwałę Pana, wspańiałość nászego Boga. Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małodusznym: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, aby was zbawić”. Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesoło krzyknie. I odkupieni przez Pana powrócą. Przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach. Osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie.

PSALM 146 (145) 7, 8-9a, 9bc-10

Przybądź, o Panie, aby nas wybawić

Bóg dochowuje wierności na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, Chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność więźniów.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,
Pan dźwiga poniżonych.
Pan kocha sprawiedliwych,
Pan strzeże przybyszów.

Ochronia sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

CZYTANIE II (Jk 5, 7-10)

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła

Trwajcie cierpliwie, bracia, aż do przyścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca

wasze, bo przyście Pana jest już bliskie. Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie popadli pod sąd. Oto sędzia stoi przed drzwiami. Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie.

Alleluja (Iz 61, 1). Duch Pański nade mną, posłał mnie głosić dobrą nowinę ubogim. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mt 11, 2-11)

Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” Jezus im odpowiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi”. Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on”.

